

Ryszard Wójcicki

Uwagi do Heleny Eilstein „Uwag na marginesie”

Próbując ustosunkować się do tego tekstu, nie będę usiłował polemizować z dość licznymi zastrzeżeniami natury terminologicznej, jakie jego autorka kierowała pod adresem moich, krytykowanych przez nią, prac. Nie lekceważę problemów, jakie może nieść niefortunna lub niedostatecznie dobrze określona terminologia. W istocie rzeczy jednak spór między nami ma charakter głębszy. Traktuję „Uwagi na marginesie”, jestem pewien, że w pełnej zgodzie z zamierzeniami autorki, jako zarys koncepcji alternatywnej do mojej. Skupiam się zatem na porównaniu obu koncepcji, wykorzystując to jako okazję doprecyzowania koncepcji własnej.

DWIE KONCEPCJE WIEDZY

Wiedza, zdaniem Eilstein, składa się z tez oraz tez o tezach (meta-tez). Akceptując tezę, badacz zajmuje wobec niej określoną postawę propozycjonalną, na przykład akceptuje ją jako przypuszczenie. Pogląd ten jest poglądem powszechnie przyjmowanym, a jednak — obawiam się — stanowiącym daleko idące uproszczenie rzeczywistego stanu rzeczy.

Przeciwstawiam mu pogląd następujący. Wiedza naukowa nie składa się z tez, a w każdym razie nie tylko z tez. Jej głównym składnikiem są systemy przekonań, budowane w określony sposób (staram się go scharakteryzować). Systemy takie zdecydowałem się nazwać *systemami wiedzy*. Wyjaśnię tu od razu (mając w pamięci jedną z uwag zawartych w „Uwagach ...” H. Eilstein), że systemów wiedzy nie zaliczam do systemów dedukcyjnych — nie zakładam, że są one zamknięte ze względu na relację logicznego wynikania. Przykładem systemu wiedzy może być dowolna teoria naukowa uzupełniona danymi, które ją uzasadniają bądź przynajmniej weryfikują instrukcjami określającymi właściwy sposób jej stosowania do zjawisk, które

winna wyjaśniać, instrukcjami określającymi właściwy sposób gromadzenia danych, na których została oparta, a również tych, które mogą wskazać właściwy sposób jej dalszego rozwijania. Innymi słowy przykładem systemu wiedzy może być dowolna teoria naukowa poszerzona o informacje określające sposób powstania teorii, ustalające zakres jej właściwych zastosowań oraz możliwości jej doskonalenia.

Stwierdzenia (czy inaczej tezy, jeśli preferujemy terminologię proponowaną przez Eilstein), z których składa się system wiedzy pełnią wieloraką rolę. Jedną z istotnych funkcji systemu wiedzy jest funkcja „eksplanacyjna”: zarysowanie „modelu” badanej rzeczywistości jako całości, a również modeli wyróżnionych zjawisk, z jakich rzeczywistość ta się składa. Mówię tu o funkcji eksplanacyjnej, ponieważ modele w tym znaczeniu, w jakim zamierzam posilkować się tym terminem, pozwalają badaczom „widzieć” badaną rzeczywistość i tym samym „rozumieć ją” w określony sposób.

Kilka słów o pojęciu modelu, w tym rozumieniu, jaki terminowi „model” zamierzam nadawać. Modelem obiektu (stanu rzeczy, procesu, itp.) X nazywam dowolny obiekt Y , który uznany został za podobny pod określonymi względami do obiektu X . Modelem w tym sensie jest portret osoby poszukiwanej listem gończym, jest plan określonego miasta, schemat urządzenia elektronicznego, wykres opisujący przebieg określonej funkcji, a również jej „model matematyczny” itd. Teorie, stanowiące jądro systemu wiedzy, są również tak rozumianymi modelami, tyle że z reguły pewnej „rzeczywistości” pojmowanej jako ogół zjawisk określonego rodzaju, a zatem pewnej bardzo obszernej całości.

Istotną cechą modeli jest to, że nie są ani prawdziwe ani fałszywe, lecz prawdziwe (wierne, adekwatne) lub fałszywe (nieadekwatne) pod określonymi względami. Te względy ustala kod interpretacyjny modelu, na przykład legenda mapy lub nabyty wcześniejszym doświadczeniem sposób interpretowania obrazu przedstawiającego wygląd określonej osoby. W przypadku modelu matematycznego, czy szerzej teorii określonej klasy zjawisk, kod interpretacyjny ustalają instrukcje (lub opanowane przez użytkowników zasady) stosowania danego modelu lub danej teorii do opisu określonego zjawiska lub zjawisk.

Kody interpretacyjne z reguły nie są ustalane raz na zawsze. Są doskonalone w miarę doskonalenia właściwego dla danego systemu wiedzy technik badawczych i to zarówno formalnych (np. statystycznych metod opracowywania danych empirycznych), jak i empirycznych (np. sposobów pomiaru pewnych wielkości). Zadaniem kodu jest możliwie pełne i możliwie dokładne ustalenie „zakresu stosowalności modelu” rozumianego jako zbiór tych pytań, odnoszących się do obiektu modelowanego, na które można uzyskać odpowiedź zgodną ze stanem faktycznym (a więc prawdziwą), badając nie ów obiekt, lecz właśnie model.

Teza, iż badacze, tworząc systemy wiedzy, tworzą model rzeczywistości jaką badają, wymaga wyjaśnień. Nie jest natychmiast widoczne w jakiej mierze i w jaki sposób pojęcie modelu obejmować może swym zakresem systemy wiedzy? Szukając odpowiedzi na to pytanie, zmierzyć się musimy z trudnością następującą. Kod interpretacyjny stosowany do mapy, do schematu urządzenia elektronicznego, do diagra-

mu obrazującego wzrost gospodarczy w określonym okresie określonego kraju, pozwala „odczytać” z modelu stwierdzenia, które mówią coś o modelowanym obiekcie. Tymczasem system wiedzy (np. teoria wraz z właściwym dla niej materiałem faktograficznym) zdaje się składać wyłącznie z tego rodzaju stwierdzeń. Otóż nie. Pewne stwierdzenia, z jakich budowane są systemy wiedzy nie mają „charakteru deskrypcyjnego” — nie są zdaniami, które winny być traktowane jako wypowiedzi odnoszące się „wprost” do tej rzeczywistości, której dany system wiedzy dotyczy. Są one jedynie opisem pewnego „wyobrażenia” czy też „koncepcji teoretycznej” tej rzeczywistości. Podobnie zatem jak w przypadku modelu dowolnego całkiem rodzaju, również w przypadku systemu wiedzy musimy „wydobyć” zawarte w systemie „treści deskrypcyjne” za pomocą stosownej interpretacji modelu jakim jest system wiedzy, a dokładniej stwierdzeń tworzących „zbiór przekonań” („zbiór tez” — jeśli trzymać się mamy terminologii promowanej przez HE) charakterystyczny dla danego systemu wiedzy.

Swoistą cechą modeli, jakimi są systemy wiedzy, jest występowanie wśród stwierdzeń, z jakich się składają, zarówno stwierdzeń, które komunikują „wprost”, że coś jest takie a nie inne, jak i takich, których literalna interpretacja byłaby nieporozumieniem. Jeśli włączając te pierwsze do systemu, jego twórcy czynią to w przekonaniu, że są one stwierdzeniami prawdziwymi (co rzecz jasna samo przez się — nawiązując tu do jednej z uwag Eilstein — nie zapewnia im prawdziwości), to stwierdzenia takie nazywam **prawdziwościowymi**. Wszelkie pozostałe stwierdzenia zdecydowałem się objąć nazwą stwierdzeń **heurystycznych**. Te pierwsze są „samodzielnymi” nośnikami informacji, te drugie są „cegiełkami” obszerniejszych całości. Kod interpretacyjny, w który system wiedzy winien być zaopatrzone albo w postaci explicite sformułowanych zasad postępowania, albo w postaci zasad stosowanych, lecz nigdy nie sformułowanych explicite, winien umożliwiać wyprowadzanie z odpowiednio dobranych stwierdzeń zarówno pierwszego, jak i drugiego rodzaju wniosków, które również będą mogły zostać zaliczone do twierdzeń prawdziwościowych. Ogół tez (stwierdzeń) wchodzących w skład systemu wiedzy porównać można do barwnych plam tworzących portret określonej osoby. Niekoniecznie każda z tych plam jest nośnikiem informacji. Z pewnością jednak nośnikami informacji są niektóre z nich oraz portret jako całość.

Stwierdzeń heurystycznych nie utożsamiam z przypuszczeniami, ponieważ twórcy systemu wiedzy mogą posiłkować się nimi nie jako stwierdzeniami, które w przyszłości okażą się bądź prawdziwe, bądź fałszywe, lecz jako stwierdzeniami, które opisują pewną „pomyślaną rzeczywistość”, która — jak spodziewają się — pod jakimiś istotnymi względami jest podobna do rzeczywistości badanej. Pod jakimi — mają to ustalić dalsze badania.

W rezultacie takich badań może się okazać, że stwierdzenia opisujące „pomyślaną rzeczywistość” odnoszą się do konstruktów myślowych, którym „w realnym świecie” nic nie odpowiada. A jeśli tak, to należą do klasy stwierdzeń, którym przypisanie wartości logicznej przestaje być możliwe. Stwierdzenie, że zawartość flogi-

stonu w substancji A jest większa niż w B nie może być uznane za fałszywe na tej tylko podstawie, że flogistonu (substancji o właściwościach przypisywanych flogistonowi) nie ma. Gdybyśmy zdecydowali się na taki krok, na tej samej zasadzie należałoby uznać za fałszywe stwierdzenie, iż zawartość flogistonu w B jest nie mniejsza niż w A. Uznalibyśmy tym samym za fałsz zarówno pierwsze z dwóch stwierdzeń, jak i jego negację. Może się też okazać, że stwierdzenia takie opisują konstrukty myślowe, których związek z realnym światem pozostaje nieokreślony. Również w tym przypadku przypisanie wartości logicznej zdaniom, które je określają, może nie być możliwe.¹

Uwagi te wymagają pewnego dość istotnego zastrzeżenia. Zostały one poczynione przy założeniu, iż pojęcie prawdy (a tym samym również fałszu) stosować należy oceniając relację łączącą oceniane stwierdzenie z rzeczywistością fizyczną. Otóż „rzeczywistość pomyślana” jest również pewną rzeczywistością. Określone stwierdzenia mogą ją opisywać — trafnie lub nie. Pojęcie wartości logicznej stwierdzenia nabiera dobrze określonego sensu dopiero po określeniu rzeczywistości, do której dane stwierdzenie się odnosi.

Nie zamierzam utrzymywać, że dokonywane przez Eilstein wyodrębnianie różnych postaw propozycjonalnych jest nietrafne. Rozróżnienia te z pewnością mogą być przydatne przy skrupulatnej analizie poszczególnych systemów wiedzy. Istotą jednak naszego sporu jest moje przeświadczenie, iż próbując oceniać poznawczą rolę stwierdzeń zawartych w systemie wiedzy nie możemy ograniczać się do pytania o ich prawdziwość. Operować musimy dwoma uzupełniającymi się kryteriami. Wyrazem pierwszego z nich jest pytanie, czy stwierdzenia, uznane przez twórców systemu za prawdziwe, są rzeczywiście prawdziwe. Wyrazem drugiego jest pytanie, czy system jako całość kreśli dostatecznie trafny obraz badanych zjawisk. Innymi słowy ocena holistyczna (zalet eksplanacyjnych systemu) musi stale przeplatać się z oceną jego trafności deskrypcyjnej. Przy tradycyjnym pojmowaniu wiedzy, którego broni Eilstein, nie ma miejsca na tego rodzaju rozróżnienie. Tezy, jej zdaniem, mają zawsze określoną wartość logiczną, zawsze zatem pełnią funkcję deskrypcyjną. W myśl rozwijanej przeze mnie koncepcji, tezy (stwierdzenia) pełniące funkcje heurystyczne mogą nie mieć żadnej wartości logicznej, chociaż wartość taką posiadać mogą niektóre z konsekwencji logicznych uzyskiwanych z ich pomocą.

¹ Moje dyskusje z Pawłem Zeidlerem, które poprzedziły ostateczną redakcję tego tekstu, pozwoliły mi uświadomić sobie, że pewnym odpowiednikiem bronionego przeze mnie podziału stwierdzeń na prawdziwościowe i heurystyczne jest utrwalający się w dyskusjach metodologicznych podział twierdzeń na „literalne” i „metaforyczne”. Pojęcie metafory rozumianej jako swoista forma przekazu stosowana w dyskursie naukowym prowadzi do dość trudnej (czy może tylko sztucznej?) kwestii różnic między modelem a metaforą. Te i podobne kwestie wymagałyby znacznie szerszego omówienia niż pozwala na to niniejszy tekst. Ich bardzo interesującą egzemplifikację znaleźć można w artykule P. Zeidlera „Status ontologiczny orbitali atomowych i molekularnych w kontekście autonomii chemii”, *Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria*, **16**, 2007, 191-201.

RACJONALNOŚĆ

Przejdę obecnie do innej kwestii, której w swych uwagach Eilstein poświęca sporo miejsca. Stara się ona ustalić kryteria, które pozwalałyby określić, czy decyzja badaczy o zaakceptowaniu lub odrzuceniu określonej tezy jest racjonalna. W tym względzie poglądy Eilstein są mi zdecydowanie bliższe niż poglądy Przełęckiego. Jednak również one budzą we mnie sporo zastrzeżeń. Raz jeszcze istota rozbieżności występujących między moimi poglądami a poglądami moich adwersarzy jest skupianie się tych ostatnich na kwestii racjonalności pojedynczych przekonań.

Nie chcę twierdzić, iż racjonalność żadnego przekonania nie może być oceniana „z osobna”, a zatem bez uprzedniego zidentyfikowania go jako elementu określonego systemu przekonań. Twierdzę jedynie, iż problem racjonalności jest przede wszystkim problemem racjonalności systemów przekonań a nie pojedynczych stwierdzeń, z jakich system się składa. Stajemy tu raz jeszcze wobec konieczności stosowania odmiennych kryteriów w przypadku, gdy przedmiotem oceny jest „prawdziwościowa” akceptacja pewnego stwierdzenia i gdy przedmiotem oceny jest akceptacja heurystyczna. W pierwszym z tych dwu przypadków skłonny jestem uważać kryteria racjonalności proponowane przez Przełęckiego oraz Eilstein za oparte na intuicjach chwytających coś istotnego. W drugim, którego ani Przełęcki ani Eilstein nie biorą w ogóle pod uwagę, kryteria te muszą w ten lub inny sposób redukować się do kryteriów racjonalności systemu jako całości.

Stanowisko, jakie zająłem w tej kwestii, redukuje się do stwierdzenia, iż aby system przekonań był racjonalny musi być tworzony wedle dokładnie tych samych zasad co systemy wiedzy. Ujmując rzecz możliwie krótko: Nie dostrzegam żadnej możliwości podania kryteriów racjonalności systemów przekonań, które nie sprowadzałyby się do żądania, aby były to systemy budowane w sposób, który nie gwałci reguł badawczych stosowanych w nauce. Dodajmy od razu, że jedna z takich reguł nakazuje krytyczne stosowanie wszelkich reguł badawczych, a zatem rewidowanie ich, gdy istnieją racje przemawiające na rzecz takiego kroku. Nie są zatem racjonalne na przykład te systemy wiedzy, w których stosuje się rozumowanie przebiegające w sposób jawnie niezgodny z prawami logiki lub zasadami rozumowań statystycznych. Nie jest racjonalny system wiedzy, który oparty został na materiale empirycznym zgromadzonych w sposób niezgodny z obowiązującymi w nauce zasadami postępowania. Nie jest racjonalny system oparty na tezach jawnie sprzecznych z niepodlegającymi wątpliwościom ustaleniami nauki.

Wyłożony tu punkt widzenia jest w pełni zgodny ze stanowiskiem, które Eilstein określa mianem **scjentyzmu wyrafinowanego**. Przypomnę podaną przez nią definicję:

Scjentysta wyrafinowany uznaje, że powinien włączyć do swojego światopoglądu wszystkie te znane mu elementy doktryny „oficjalnej nauki”, których nie potrafi poddać racjonalnej krytyce i o których nie wie, że zostały poddane przez kogoś racjonalnej krytyce,

Paradygmatycznymi systemami wiedzy są zatem systemy naukowe. Ale wedle tych samych zasad, wedle których tworzone są te ostatnie, tworzyć można systemy przekonań niezaliczane do naukowych, np. systemy treningu skoczków wzwyż. Czy można wedle tych samych zasad tworzyć również systemy, które nie tylko nie są zaliczane do nauki, ale często uchodzą za nienaukowe? Na przykład pewne rodzaje (bo z pewnością nie wszystkie) systemów przekonań religijnych? Skłaniam się do poglądu, że zdecydowanie negatywna odpowiedź na to pytanie trudna byłaby do obrony.

Jeszcze pewna uwaga już raczej niepolemicznej natury. Racjonalizm utożsamiany ze stanowiskiem scjentyzmu wyrafinowanego (wolałbym termin „scjentyzizm krytyczny”) oparty jest na milczącym założeniu, iż nauka z natury rzeczy jest racjonalna. Czy nie zakłada się tu czegoś, czego należałoby dowieść? Nie sadzę. Wszelkie próby podania takiego dowodu muszą opierać się na jakiejś tezie przyjmowanej bez dowodu. Musimy zatem w którymś momencie odwołać się do naszych intuicji. Nie dostrzegam dostatecznie silnych racji, by nie zawierzyć powszechnej dość intuicji, że to właśnie nauka ustala standardy racjonalności. Niepokoić może natomiast coś innego.

Nauka jest racjonalna, lecz czy tylko ona? Jeśli miarą racjonalności przekonań miały by być skutki opieranych na nich działań, to irracjonalne mogą być przekonania, które „wyprzedzają swój czas”, a zatem racjonalne byłyby te, które go nie wyprzedzają. Irracjonalne mogą też być przekonania, „teoretycznie słuszne”, lecz niosące zgubne konsekwencje dla tych, którzy usiłują wcielić je w życie. Garść tych, dość banalnych konstatacji ma na celu zwrócenie uwagi na ogromną złożoność problematyki, jaką rodzą próby uzyskania jasnej odpowiedzi na pytanie, na czym dokładnie polegać ma racjonalność przekonań, a w konsekwencji — które przekonania uważać należy za racjonalne, a które nie.

PERSWAZJA

Zakończę krótkim komentarzem do uwag Eilstein o rozumowaniach perswazyjnych. Nie znajduję w nich niczego, z czym mógłbym się nie zgadzać. Przypomnę natomiast, że pisząc o rozumowaniach perswazyjnych stosowanych w nauce, miałem na myśli perswazję stosowaną w przypadku rozumowań bardzo specjalnego rodzaju, a mianowicie rozumowań, które określiłem mianem „eksplikacyjnych”. Natomiast komentarze autorki „Uwag” odnoszą się do rozumowań perswazyjnych dowolnego całkiem rodzaju. Spróbuję możliwie zwięźle przypomnieć czym wyróżniają się rozumowania eksplikacyjne.

Systemy wiedzy pojmowane holistycznie, a więc nieredukowane do zbiorów „zero-jedynkowych” tez, powstają drogą analizy dostępnych intuicji. Jednym ze źródeł takich intuicji są utrwalone w umysłach badaczy „schematy poznawcze”. To właśnie ten przypadek jest kluczem do zrozumienia, czym są rozumowania eksplikacyjne. Schemat poznawczy jest pojęciem z zakresu psychologii poznawczej (kognitywistyki). Jesteśmy w stanie działać poprawnie w różnych sytuacjach, ponieważ umysł

nasz rozpoznaje wiele z nich jako typowe. Schemat poznawczy to tyle, co wzorzec takich sytuacji, wytworzony na podstawie doświadczenia przez umysł ludzki, często bez udziału świadomej refleksji. Kognitywiści (kierując się zasadą unikania zbyt śmiałych hipotez) ograniczają pojęcie schematu poznawczego do przypadków banalnych: typowy ciąg zdarzeń na jaki napotykamy odwiedzając restaurację, typowy przebieg kontroli drogowej, itp. Mózg ludzki tworzyć może jednak (zaryzykuję to twierdzenie!) schematy znacznie bardziej złożone. Utrwalone w naszej pamięci, mogą stanowić podstawę przekonań, które jawią się nam jako „oczywiste”.

Przykład: Wzorce różnych fragmentów terenu, jakie przechowuje nasza pamięć, mają wspólną „strukturę topograficzną”. Ta struktura topograficzna przybiera w umyśle ludzkim postać schematu poznawczego możliwych relacji topograficznych. Czyż nie jest zatem tak, że Grecy, tworząc geometrię płaską, nie odkrywali bynajmniej, wbrew przeświadczeniom Platona, żadnej idealnej rzeczywistości.² Odkrywali to, co przybierało postać intuicji zawartych w schematach poznawczych relacji topograficznych?

Schematy poznawcze są rodzajem „wiedzy” prywatnej, która nigdy bodaj nie jest w pełni klarowna, a bywa również wewnętrznie sprzeczna. Odtwarzanie ich w postaci możliwie jasno określonych teorii czy chociażby modeli zjawisk, do których się odnoszą, wymaga wnikliwej i krytycznej refleksji. Właśnie ten rodzaj refleksji, znany doskonale z *Dialogów* Platona, określiłem mianem **rozumowań eksplikacyjnych**. Nie są to rozumowania opierane na prawach logiki. Jedynym sposobem przekonania kogoś o trafności rozumowania eksplikacyjnego jest perswazja — cierpliwe wykazywanie, że tok wywodów zgodny jest z intuicjami adresata. Częścią takich zabiegów może być wykazywanie, iż adresat rozumowania czegoś nie dostrzega, że coś, co pochopnie uznaje za słuszne, jest sprzeczne z jego własnymi intuicjami i że wobec tego, winien zrewidować swój punkt widzenia.

Fakt obecności w każdym niemal dyskursie rozumowań eksplikacyjnych powoduje, że czysto logiczne analizy przebiegu dyskursów bardzo niewiele mówią o ich poprawności. Logika, tu uwaga na marginesie, uprawiana w sposób ortodoksyjny, a więc w oparciu o mylne założenie, iż poprawność każdego rozumowania może być oceniana w oparciu o kryteria czysto logiczne, jest oczywistym nieporozumieniem. Oczywistym nieporozumieniem byłaby w szczególności próba ustalania w oparciu o czysto logiczne analizy, kto — w sporze którego wyrazem jest m.in. ten tekst — ma rację, a kto jej nie ma. Mój spór z Heleną Eilstein i podobnie z Marianem Przełęckim toczony jest za pomocą argumentów perswazyjnych: jest on przede wszystkim sporem o założenia poznawcze, a o trafności takiego czy innego wyboru nie decyduje niestety „czysta” logika.

² W tej kwestii, odmienne (nieodwołujące się do tez kognitywistycznych) stanowisko reprezentuje w swych pracach Z. Król.